

DOMINIKA ORAMUS
Uniwersytet Warszawski

CYWILIZACJA JAKO BŁĄD LUDZKOŚCI
KRYTYKA CYWILIZACJI W WYBRANYCH PISMACH
ZYGMUNTA FREUDA I R. D. LAINGA

„Światła gasną nad Europą” — miał powiedzieć brytyjski dyplomata Edward Gray, obserwując wygaszanie lamp gazowych pewnego dnia w 1914 r., kiedy dowiedział się, że wojska niemieckie pogwałciły neutralność Belgii i przekroczyły jej granice.

Zmierzch kultury, dyplomacji i dobrych manier, koniec uporządkowanego świata podążającego drogą postępu w kierunku coraz bardziej rozwiniętej nauki i coraz szczęśliwszego społeczeństwa ogłaszano w ubiegłym wieku kilkakrotnie. Obie wojny światowe, zbrodnie ludobójstwa, pojawienie się totalitarnych państw ideologicznych, rozległe kryzysy polityczne sprawiły, że dwudzieste stulecie stało się czasem zwątpienia w cywilizację zachodnią, podsuwającym wizje jej rychłego końca. Historiozofowie i historycy, by wymienić choćby Oswalda Spenglera w latach dwudziestych czy Arnolda Toynbeego w latach czterdziestych, ostrzegali, że mocarstwa europejskie chylą się ku upadkowi, a pisarze tacy jak Aldous Huxley czy George Orwell tworzyli mroczne wizje społeczeństwa niedalekiej przyszłości, w którym jednostka zostanie poświęcona na ołtarzu ofiarnym państwa totalnego.

Podjęmę tutaj próbę pokazania, jak myśliciele, których specjalizacja naukowa — mechanizmy rządzące umysłem ludzkim — była pozornie odległa od kwestii politycznych i historiozoficznych, konstruowali w XX wieku pesymistyczne teorie opisujące wszelką cywilizację ludzką jako błąd. Postęp techniczny i społeczny, powstawanie coraz bardziej złożonych organizmów ekonomicznych i politycznych skutkuje, według nich, narastającym zniewoleniem i frustracją wszystkich członków społeczności ludzkiej. Odwrót od natury i wkroczenie na ścieżkę cywilizacji — krok, który ludzkość uczyniła tysiące lat temu — jest więc przyczyną nieszczęść gnębiących nas dzisiaj.

Adres do korespondencji: dominika.oramus@neostrada.pl

Te dziś już odeszłe w zapomnienie teorie są odbiciem niepokojów gnębiących członków jednej konkretnej cywilizacji w jednym konkretnym stuleciu i mają wartość przede wszystkim historycznego świadectwa. Zarazem mają też niewątpliwy walor generalizacji — niezależnie od historycznego i społecznego kontekstu, w którym powstały.

Posłużę się przykładem dwóch epok i dwóch myślicieli, z których każdy w swoim czasie okrzyknięty był geniuszem i stał się swoistym guru otoczonym przez wielbicieli-wyznawców. Zygmunt Freud po pierwszej wojnie światowej stworzył kilka głęboko pesymistycznych esejów poświęconych idei cywilizacji. Z kolei w pacyfistycznych latach sześćdziesiątych R(onald) D(avid) Laing rozwinął te jego przemyślenia, opisując społeczeństwo jako twór chory, z samej swojej zasady okaleczający jednostkę. Będę również, w mniejszym stopniu, odwoływać się do myśli Carla Gustava Junga. Porównanie ich esejów unaocznia, jak protest humanistów przeciw traumatycznym wydarzeniom XX wieku powodował pogłębiające się zwątpienie w przyszłość i sens cywilizacji. Aby pokazać wpływ tych myślicieli na kulturę zachodnią — głównie anglosaską — przytoczę kilka przykładów dzieł literackich czerpiących bezpośrednio z ich krytyki cywilizacji.

Kultura jako źródło cierpień (1929) to późny tekst Zygmunta Freuda, napisany, gdy ojciec psychoanalizy był już powszechnie znany i uważany za jednego z czołowych intelektualistów europejskich. Freud stawia sobie ambitne zadanie, używa teorii psychoanalitycznej po to, by rozpatrywać problemy nie psychologiczne, ale antropologiczne, i to o wielkim stopniu generalizacji. Zadaje pozornie proste pytanie: dlaczego większość ludzi odczuwa swe życie jako ogólnie nieszczęśliwe, skoro dokonany w XIX wieku olbrzymi postęp nauki i techniki uczynił je (przynajmniej w Europie) znacznie łatwiejszym?¹ Ludzie bynajmniej nie czują się panami wszelkiego stworzenia, zaczęli zapadać na rozmaite nerwice i inne choroby cywilizacyjne.

Freud wylicza najczęstsze źródła nieszczęść. Pochodzą one od: niedomogów własnego ciała; od relacji z innymi ludźmi, z którymi łączy nas skomplikowana sieć zależności; od środowiska, w którym toczy się nasze życie — głównie twórow sztucznych, zbudowanych przez nas samych. Jedynie pierwsze źródło: choroby i dyskomfort fizyczny, jest nie do uniknięcia. Pozostałe rodzi cywilizacja. W naturze człowieka leży poszukiwanie przyjemności i unikanie bólu, dlatego zatem stworzył cywilizację, która jest źródłem cierpień? Teraz skazany jest na funkcjonowanie w społeczeństwie, w którym każdy z jego członków musi tłumić większość swoich potrzeb, zaznaje uczuć takich jak wstyd, upokorzenie i zazdrość.

¹ Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, tłum. J. Prokopiuk, Wyd. KR, Warszawa 1992. Pisząc o wpływie tego eseju Freuda na myśl R. D. Lainga warto zauważyć, że klasyczny angielski przekład Joan Riviere ma tytuł *Civilization and Its Discontents*, słowo „kultura” zostało zastąpione słowem „cywilizacja”.

Pozorne błogosławieństwa cywilizacji: sztuka, nauka, religia czy przyjemności intelektualne, zdaniem Freuda, są substytutami gratyfikacji, wymyślonymi przez zaawansowane społeczności po to, by osłodzić los swoich członków. Mimo to coś w umyśle człowieka sprawia, że nie potrafimy być szczęśliwi w ramach dopuszczalnych zachowań i norm społecznych. Ciągła deprywacja i niemożność ulegania instynktom (które należy poświęcić w imię ideałów stworzonych przez kulturę) rodzi neurozy. W wieku XX jest już oczywiste, wedle Freuda, że do szczęścia ludzkości nie wystarcza panowanie nad siłami natury, a większość wynalazków zaspokaja jedynie potrzeby stworzone przez poprzednie wynalazki².

Deprywacja nie jest skutkiem ubocznym cywilizacji, ale jej sensem i esencją. Cywilizację stworzono po to, by okiełznać instynkty uniemożliwiające wspólne życie egoistycznych z natury jednostek, z których każda pragnie satysfakcji fizycznej i psychicznej kosztem innych. Co więcej, zdaniem Freuda, aby ukryć tę przykrą i zarazem prostą prawdę, wymyślono wiele mitów, na których bazuje kultura humanistyczna. Wierzmy raczej w ludzką dobroć i wrodzoną szlachetność niż w ewidentny fakt, że podstawowe uczucie żywione przez ludzi do innych, nieznanych bliżej osobników własnego gatunku to wrogość. Ludzie instynktownie nienawidzą obcych, a ponieważ wiedzą, że jest to wbrew ideałom wpojonym im przez wychowanie, internalizują to uczucie.

Ludzie to nie są miłe, przyjacielskie stworzenia tęskniące za miłością, uciekające się do przemocy jedynie w obliczu bezpośredniego zagrożenia. Każdy rodzi się z wrodzoną potrzebą agresji. Jest to bagaż ewolucyjny, z którego należy zdać sobie sprawę. W rozwoju osobniczym istota ludzka przechodzi przez ten sam proces tłumienia instynktów co cała rasa ludzka u zarania dziejów. Poświęcamy swoje potrzeby i popędy w zamian za miejsce w strukturze społecznej, skutkiem czego odgradzamy się od części naszej psychiki, tłumimy potrzebę agresji i zwracamy ją przeciw samym sobie. Proces ten dotyczy nie tylko poszczególnych osób, które zapadają na nerwice, ale i całych społeczeństw. Cywilizacja stwarza broń i wypowiada wojny, których ofiarami są jej własni członkowie³.

W końcowej części eseju Freud definiuje główną przyczynę lęków cywilizacyjnych nękających współczesnych ludzi. Okiełznaliśmy siły natury i poznaliśmy tajemnice wszechświata do takiego stopnia, że jesteśmy w stanie zabić wszystkich przedstawicieli rasy ludzkiej. Więcej nawet: wiemy o tym i częściej tego pragniemy, gdyż przeczuwamy, że cywilizacja niszczy nas i naturę, z której się wywodzimy. Taki konflikt wewnętrzny jest źródłem bezsensownego zachowania ludzkości w wieku XX. Jego początku należy szukać tysiące

² Na przykład gdyby nie wymyślono kolei i innych środków transportu, umożliwiających powszechne i dalekie podróże, nie byłoby potrzeby wymyślania telefonów, gdyż ludzie mieszkaliby niedaleko siebie i nie mieliby problemów z komunikacją.

³ Freud nie dodaje tu, że ma na myśli cywilizację zachodnią.

lat temu, gdy dopiero wkraczaliśmy na ścieżkę wiodącą ku zaawansowanej cywilizacji. Dopiero jednak w ostatnim czasie dokonaliśmy tak wielkiego postępu technicznego, że zbliżamy się do definitywnego rozwiązania, jakim może być jedynie samounicestwienie.

Wpływ szoku kulturowego, jakim dla Freuda i dla całego jego środowiska — inteligencji wiedeńskiej — była pierwsza wojna światowa, widać, gdy czyta się *Kulturę jako źródło cierpień* razem z innym jego tekstem, napisanym tuż po wojnie esejem *Poza zasadą przyjemności*. Jest on intelektualną podstawą tej teorii, gdyż definiuje w bezpośrednim powiązaniu z wojną instynkt śmierci. Studiując przypadki nerwicy wojennej Freud doszedł do wniosku, że cała jego wcześniejsza psychoanaliza nie tłumaczy satysfakcjonująco zachowania ludzkiego, za podstawowe uznaje bowiem instynkt samozachowawczy i seksualny — czyli zachowanie gatunku. Prosta teoria, wedle której kierujemy się dwiema zasadami: przyjemności i rzeczywistości, by uzyskać maksimum satysfakcji i ustrzec się przed zgubnymi skutkami natychmiastowej i pełnej gratyfikacji⁴, nie wystarcza do zrozumienia psychiki.

Żołnierze cierpiący na nerwicę wojenną nie są w stanie zaprzestać psychicznych powrotów do traumatycznych przeżyć, choć sprawia im to ból i nie służy niczemu konstruktywnemu. Podobnie zachowują się małe dzieci, które w zabawach „odgrywają” stresujące sytuacje z przeszłości. Wydaje się więc, że aby opłamać lęk, należy wracać wciąż na nowo do strasznych chwil i powoli zyskiwać kontrolę nad traumą. Dlatego jednym z podstawowych instynktów ludzkich jest dążność do powtarzania, wiecznych powrotów, przeżywania przeszłości. Tendencja ta jest o wiele starsza i silniejsza niż pociąg do rzeczy przyjemnych. Każdy zarodek powtarza w swoim rozwoju historię rozwoju gatunku, a nasza przeszłość jest zapisana w najmniejszej komórce naszego organizmu. Na tej zasadzie komórki „pamiętają” prehistorię. Przymus powtórzeń to podstawowy mechanizm życia: „Popędem byłoby więc właściwe organizmom żywym dążenie do odtwarzania wcześniejszych stanów”⁵.

Każda istota żywa musi znosić ból i w tym sensie każde życie oznacza cierpienie. Ponieważ na poziomie komórkowym „pamiętamy” pradawną przeszłość, „pamiętamy” także najpiękniejszy ze stanów: bezbolesne trwanie materii nieożywionej sprzed początku życia. Podświadomie tęsknimy za tym byciem pozbawionym bólu, pożądań i frustracji, a w silnym długotrwałym stresie mamy tendencję do wracania w przeszłość, jakby w złudnej nadziei powrotu do tej straconej nieorganicznej nirwany. Konkluzja Freuda to zatem pesymistyczne twierdzenie, że życie to pomyłka, nieszczęśliwy przypadek, który niegdyś przy-

⁴ Zasada rzeczywistości to ta część psychiki, która mówi nam, jakie są „rzeczywiste” koszty uzyskania przyjemności — to znaczy jaka byłaby kara za naruszenie zasad społecznych czy jakichkolwiek innych, jeśli stoją one na drodze spełnienia. Równowaga między zasadą przyjemności a zasadą rzeczywistości umożliwia ludziom — urodzonym egoistom — żyć wśród innych ludzi i nie wchodzić z nimi w ciągłe konflikty.

⁵ Z. Freud, *Poza zasadą przyjemności*, tłum. J. Prokopiuk, PWN, Warszawa 1997, s. 33.

darzył się jakiejś grupie komórek i stopniowo skaził całą Ziemię. Życie się narodziło, a z nim napięcie i ból, wszelkie zaś mechanizmy sprawiające, że pragniemy żyć dalej — narcyzm, instynkt samozachowawczy, egoizm, popędy — to wynalazki ewolucyjnie późniejsze, maskujące najwcześniejszy i najbardziej podstawowy instynkt śmierci.

„Jeżeli możemy przyjąć za bezwarunkowe doświadczenie, że wszystko, co żywe, umiera z powodów wewnętrznych i powraca do stanu nieorganicznego, to możemy stwierdzić, że celem każdego życia jest śmierć, i — patrząc wstecz — dodać, że materia nieożywiona była wcześniej niż materia ożywiona.

Kiedy w materii nieożywionej, przez działanie dziś jeszcze niepojętych sił, zostały rozbudzone właściwości życia [...] powstało wówczas napięcie w poprzednio nieożywionym materiale dążyło do wyrównania; tak został dany pierwszy popęd, popęd powrotu do materii nieożywionej”⁶.

Kultura jako źródło cierpienia zawiera, jak się wydaje, rozwinięcie tej myśli i przeniesienie jej na szersze pole — życia społecznego. Dążenie do samounicestwienia i równoważące je mechanizmy, mające na celu zapobieżenie katastrofie, działają tak samo w psychice jednego człowieka, jak w całej cywilizacji. Normy społeczne, zasady i ideały mają na celu opanowanie instynktów — w tym instynktu śmierci — lecz stopniowo prawdziwa, najgłębsza natura wygrywa. Cywilizacja techniczna rozwija się więc po to, by umożliwić własną zagładę, a ciężar tego paradoksu ponosi każdy z nas; wszyscy mamy w duszy te same sprzeczne dążenia i strachy. Pierwsza wojna światowa była przełomowym momentem historii; wcześniej można było jeszcze łudzić się ideałami, później prawda o naturze ludzkiej stała się ewidentna.

Wpływ Freuda i jego pesymistycznej teorii cywilizacji na literaturę XX wieku był przemożny, warto wspomnieć na przykład powieść angielskiego noblisty Williama Goldinga *Spadkobiercy*⁷. W odróżnieniu od poprzedników, pisarzy-myślicieli pozostających pod wpływem wiktoriańskiej wiary w progres i ewolucyjne doskonalenie się społeczeństw, Golding przejął od Freuda pogląd, że zaawansowana cywilizacja jest błędem. Przeczając teoriom darwinowskim, wedle których *Homo sapiens* zastąpił „niższe” rasy, na przykład człowieka neandertalskiego, Golding pokazuje w swej powieści okres walki dwóch gatunków człowieka w zupełnie odmienny sposób. Nowi ludzie, czyli my, wygrywają eks-terminując lud szczęśliwszy i moralnie lepszy. Neandertalczyk Goldinga nie myśli logicznie i są prymitywni umysłowo (cywilizacja techniczna budzi ich przerażenie), ale kochają naturę i wszelkie formy życia, umieją współistnieć z przyrodą, rozumiejąc ją w pełni. Ich wrogowie, *Homo sapiens*, są okrutni, agresywni i źli, niszczą wszystko, czego nie rozumieją (w tym nieszkodliwych neandertalczyków), boją się natury i siebie nawzajem. Popełnili błąd, stawiając się poza nawiasem „niższych” stworzeń, płacą za to cenę nienawiści i nieszczę-

⁶ Tamże, s. 35.

⁷ W. Golding, *Spadkobiercy*, tłum. R. Grzybowska, Czytelnik, Warszawa 1992.

ścia, a razem z nimi reszta natury — zabijają bowiem i niszczą wszystko, co jest dla nich obce i budzące lęk⁸.

Potępienie cywilizacji współczesnej można znaleźć także w pismach wychowanka Freuda, a jednocześnie największego odstępcy od freudowskiej psychoanalizy, Carla Gustava Junga, który miał duży wpływ na subkultury lat sześćdziesiątych. Zamiast potrójnej struktury psychicznej id–ego–superego, postulowanej przez Freuda, Jung opowiadał się za modelem jednej, całkowitej, wszechogarniającej Jaźni. W pradawnych czasach łączyła ona w sobie to, co świadome i nieświadome, tak że człowiek pierwotny żył i w świecie materialnym, i w łączności z duchami przodków, i w symbiozie z przyrodą. Na skutek jakiegoś nieszczęśliwego wydarzenia u zarania naszej cywilizacji nastąpiło rozdzielenie Jaźni na część świadomą, z którą utożsamiamy swoje Ja i dzięki której porozumiewamy się z otoczeniem, oraz na część nieświadomą, którą tłumimy.

Cywilizacja sprawia, że rośniemy jako istoty niepełne i okaleczone. Celem psychoanalizy powinno być odzyskanie Jaźni, która zawierałaby w sobie i świadome Ja i cały bagaż doświadczeń rasy ludzkiej. Jung w *Man and His Symbols*⁹ krytykując cywilizację nie waha się przed kreśleniem bardzo szerokiego kontekstu: setki tysięcy lat historii, antropologia i paleontologia (a raczej wrywkowo wybrane fragmenty teorii tych nauk) służą mu do obrony tezy o niszczącym działaniu współczesnego modelu życia. Nowożytna nauka oparta jest na abstrakcji i generalizacji, a próbując zdefiniować typy i klasy zjawisk gubi różnice między jednostkami. Dzisiejsze społeczeństwo rozgranicza jasno rzeczywistość i fantazję, przez co odgradza nas od ważnej części naszego życia psychicznego. Proces dorastania w dzisiejszym świecie polega na tłumieniu Jaźni i nauce ograniczania własnej osobowości do akceptowalnej społecznie, świadomej i racjonalnej istoty.

Spośród bardzo wielu dwudziestowiecznych powieści nawiązujących do Junga warto wspomnieć *Maga* Johna Fowlesa¹⁰. Jej bohater postawiony jest w trudnej sytuacji — dostaje się pod wpływ zadziwiającego człowieka — „maga”, który wciąga go w skomplikowaną psychodramę, zaaranżowany ciąg wydarzeń mających pokazać mu moralną nicość i zakłamanie jego życia. Musi on stawić czoło własnej małości. Wszelkie iluzje i wygodne mity, dzięki którym mimo popełnianych podłości i niecnych sprawek czuł się całkiem dobrze, zostają zdemaskowane. Zostaje zmuszony do zaakceptowania uśpionej, niera-

⁸ Pisząc o wpływie poświęconych cywilizacji esejów Freuda na kulturę XX wieku, warto wspomnieć popularność motywu tęsknoty za śmiercią i powrotem do prymitywniejszego stanu sprzed setek tysięcy lat, opisanego w *Poza zasadą przyjemności*. Jego przykłady można znaleźć na przykład w powieści J. G. Ballarda *Zatopiony świat* (w książce tej następuje swoista „dewolucja”; na skutek zmian klimatycznych przyspieszona ewolucja zaczyna działać wstecz i organizmy, w tym człowiek, cofają się do poprzednich stadiów rozwoju). Ten sam motyw powtarza Ken Russell w swoim słynnym filmie *Odmienne stany świadomości*.

⁹ C. G. Jung i in., *Man and His Symbols*, Picador, London 1978.

¹⁰ J. Fowles, *Mag*, tłum. E. Fiszer, PIW, Warszawa 1982.

cjonalnej części własnego Ja i odbudowania swojej Jaźni. W szeregu nawiązań do myśli Junga Fowles pokazuje stopniowe odkrywanie przez bohatera pełni człowieczeństwa, którą stracił w dzieciństwie na skutek restrykcyjnego wychowania, szkół ceniących jedynie logikę i skuteczność. Tytułowy „mag” to człowiek ucieleśniający jungowski archetyp mądrego starca, który wiecie nas ku oświeceni, symbolizuje łączność z duchami przodków i mądrością natury.

Freud i Jung mieli wielki wpływ na młodszego o pokolenie brytyjskiego psychiatrę i krytyka współczesnego świata R. D. Lainga. Pamiętany dziś głównie ze swych ekscesów narkotykowych i antywojennych wystąpień, Laing był niegdyś centralną postacią swoistego kultu. Grupy młodych ludzi, wierzących że LSD rozszerza świadomość i pozwala odzyskać wgląd w stracone obszary Jaźni, miały go za guru, jeśli nie proroka. Jego książki rozpoczęły modę na schizofrenię wśród angielskich hipisów.

Popularność Lainga datuje się od 1965 r., kiedy to wydał swoje najgłośniejsze dzieło *Podzielone „ja”*¹¹. Jest to studium schizofrenii pisane z założeniem, że współczesna cywilizacja, winna dwóch wojen światowym, jest tworem chorym. Jedyni zdrowi psychicznie ludzie to schizofrenicy, zbyt szlachetni, by uczestniczyć we wszechogarniającej współczesny świat paranoi. Schizofrenicy są o wiele uczciwsi niż leczący ich terapeuci, a wyleczenie oznacza tak naprawdę zaakceptowanie hipokrytycznych norm narzucanych przez społeczeństwo.

Laing opowiada się za odzyskaniem całości własnej psychiki, jungowskiej Jaźni, która przeczy temu, co społeczeństwo określa mianem normalności. Życie pełnią naszego psychicznego życia jest warte każdej ceny, nawet społecznego ostracyzmu. Do odzyskania osobowości wystarczy silna wola i determinacja.

O popularności Lainga najlepiej może świadczyć fakt, że w okresie kiedy *Podzielone „ja”* trafiło do księgarń, angielskie szpitale psychiatryczne musiały skierować dodatkowych lekarzy do izb przyjęć, gdyż pełno tam było młodych ludzi, którzy po lekturze tej książki zdiagnozowali u siebie schizofrenię i domagali się hospitalizacji.

Manifest ideowy, w którym Laing przedstawia swoje poglądy na cywilizację, to wydana w 1966 r. książka *Polityka doświadczenia*. Pisana pod dużym wpływem nastrojów antywojennych i strachu przed zagładą atomową, książka ta nie przypomina dzieła psychiatry; jest raczej dziwną mieszanką filozofii, socjologii i mistycyzmu. Laing rozpoczyna od zdefiniowania zależności między światem zewnętrznym a wewnętrznym człowieka, doświadczeniem a zachowaniem. Podkreśla, że doświadczenie wewnętrzne nie jest zamknięte w naszych głowach, ale „wydarza się” w świecie zewnętrznym, którego jesteśmy częścią. Rzeczy nie istnieją osobno, w czystej, wyabstrahowanej formie, ale zależą od siebie nawzajem. Laing postuluje, by ludzie badali zarówno świat zewnętrzny, jak i własne stany psychiczne rzutowane na rzeczywistość wokół nas. Powtarza

¹¹ R. D. Laing, *Podzielone „ja”*. Egzystencjalistyczne studium zdrowia i choroby psychicznej, tłum. M. Karpiński, Rebis, Poznań 1999.

tezę Junga: dorastając tracimy wrodzoną zdolność komunikowania się ze światem snów i wyobraźni, cywilizacja zmusza nas do niezdrowego rozróżniania, co jest prawdziwe, a co wymyślone, co normalne, a co chore.

Zdaniem Lainga w chwili narodzin noworodek ludzki jest istotą „z epoki kamiennej”. Ma takie same wrodzone cechy i predyspozycje, jak jego przodkowie sprzed setek pokoleń, którzy żyli w „normalnym”, czyli naturalnym, nie-cywilizowanym świecie. Takie dziecko styka się z matką — istotą dwudziestowieczną, okaleczoną psychicznie w sposób umożliwiający funkcjonowanie we współczesnym społeczeństwie — i od pierwszych chwil staje się obiektem swoistej tresury, zwanej miłością. Tak samo jak przed laty jego ojciec i matka, a jeszcze wcześniej ich rodzice i rodzice ich rodziców, poddawane jest siłom mającym na celu dostosowanie jego umysłu do obowiązujących norm, co w praktyce oznacza pozbawienie go większości talentów i uczuć. Nim osiągnie piętnaście lat, proces ten jest w większości przypadków zakończony, powstaje kolejny „człowiek współczesny”, przystosowany do funkcjonowania w oszalałym świecie.

Spółeczeństwo drugiej połowy XX wieku wymusza na swoich członkach przyjęcie norm, które są szkodliwe i chore. Ceni się „normalność” i tylko „normalni” mają pełnię praw obywatelskich. Jednak sama definicja owej normalności jest nienormalna. Ci normalni ludzie, stwierdza Laing, zabili przez ostatnie pięćdziesiąt lat sto milionów innych normalnych ludzi¹². Poddać się naciskom społecznym i stać się takim jak inni oznacza zgodę na samozagładę, gdyż cywilizacja podpisała już na siebie wyrok i teraz zdążyła ku katastrofie.

Laing odwołuje się do Heideggera twierdząc, że to co przerażające już wydarzyło się — ów decydujący moment, w którym cywilizacja popełniła błąd, wkroczyła na drogę ku zagładzie, należy do przeszłości. W latach sześćdziesiątych ludzkość nie ma już szans na przyszłość, podążamy coraz szybciej ku Armagedonowi. Jedyne, co każdy z nas może jeszcze uczynić, to zapomnieć o „cywilizowanych” zasadach i skoncentrować się na własnym życiu psychicznym, na próbach dotarcia do tych obszarów umysłu i doświadczenia, które zostały nam zakazane.

Laing innymi słowami powtarza teorię Junga (postuluje odbudowę Jaźni) i tezę Freuda o cywilizacji tęskniącej za samozagładą. Pisząc w okresie „zimnej wojny” i zagrożenia użyciem broni atomowej podkreśla, że współczesna mu ludzkość żyje w strachu przed globalną katastrofą, lecz jednocześnie zdaje się pragnąć śmierci i zniszczenia równie silnie jak życia i szczęścia. Chce zabijania i bycia zabijanym tak samo jak życia. Zdołaliśmy się przystosować do wymogów samobójczej cywilizacji, ale tylko za cenę wielkiego gwałtu na własnej psychice. Być może w pewnym stopniu jesteśmy w stanie naprawić szkody wyrządzone naszej psychice przez cywilizację i nas samych, jeśli nauczymy się życia niezależnie od wpojonych nam norm.

¹² R. D. Laing, *Polityka doświadczenia; Rajski ptak*, tłum. A. Grzybek, KR, Warszawa 1996.

„Naprawienie szkód” spowodowanych przez cywilizację miałyby polegać na zlikwidowaniu podziału na „dwa światy, wewnętrzny i zewnętrzny”¹³ i przywróceniu jedności umysłu ludzkiego, czyli przyjęciu tego, co w naszej duszy nieracjonalne i nieakceptowane społecznie. Laing twierdzi, że klasyfikacja ludzi na zdrowych i „nienormalnych” (narkomanów, wyrzutków, pacjentów klinik psychiatrycznych) jest sztuczna i myląca, różni ludzie znajdują się po prostu na różnych etapach drogi ku poznaniu własnej osobowości.

„Człowiek, który [...] przechodzi przez doświadczenie transcendentale, może, choć wcale nie musi, stracić orientację. A wtedy całkiem słusznie człowiek ten może zostać uznany za obłąkanego. Jednak być obłąkanym nie znaczy wcale być chorym, mimo że w naszej kulturze obie te kategorie uległy pomieszaniu”¹⁴.

Laing uważa więc, że jedynie życie niezależne od cywilizacji może zapewnić współczesnym ludziom minimum komfortu psychicznego. Mieszkając w rozwiniętych państwach dobrobytu możemy nie akceptować norm społecznych i wieść eskapistyczną egzystencję we własnej jaźni. Cywilizacja jest nie do uratowania i jej dni są policzone. Wkrótce więc wszyscy zginiemy, a ostatnie chwile warto spędzić w sposób, jaki był ludziom przypisany — zanim wkroczyliśmy na drogę postępu. Pierwotne ludy, szamanizm i stały kontakt z przodkami oraz naturą ożywioną i nieożywioną to dawno zgubiony ideał. Społeczność przed zaraniem cywilizacji żyła — według Lainga (i podobnych mu hipisowskich mistyków) — pełnią psychicznego życia. Ludzie nie myśleli o sobie jako o osobnych indywidualnościach odgradzonych od reszty wszechświata i komunikujących się ze środowiskiem zewnętrznym jedynie za pomocą logiki, ale jako o częstkach wielkiej całości, połączonych z wszelkimi innymi umysłami¹⁵.

Laing zapoczątkował popularny (zwłaszcza w literaturze lat sześćdziesiątych) motyw szpitala psychiatrycznego jako jedynej ostoji normalności, a jego pacjentów jako jedyńskich ludzi zdolnych trzeźwo ocenić stan współczesnej cywilizacji. Klasyczną powieścią bazującą na tym motywie jest *Lot nad kukulczym gniazdem* Amerykanina Kena Keseya, a z powieści angielskich, pozostających pod bezpośrednim wpływem Lainga — *Briefing for a Descent into Hell* noblistki Doris Lessing¹⁶.

W tej ostatniej powieści pozornie racjonalne społeczeństwo nie potrafi spojrzeć samo na siebie i zapobiec zagładzie; „normalni” ludzie wolą iluzję i okłamywanie się. Główny bohater, profesor archeologii, jest w stanie ocenić katastrofalną kondycję cywilizacji zachodniej jedynie w ostrym ataku psychozy maniakalnej. Najpierw cierpi na amnezję, a znaleziony na ulicy i przywieziony do szpitala psychiatrycznego stopniowo odzyskuje zmysły. W szpitalu widzi

¹³ Tamże, s. 126.

¹⁴ Tamże, s. 141.

¹⁵ Wspomnijmy, że w *Polityce doświadczenia* (a w mniejszym stopniu również w *Podzielonym „ja”*) Laing sugeruje, że LSD daje szansę przeżycia poczucia takiej jedności.

¹⁶ D. Lessing, *Briefing for a Descent into Hell*, Cape, London 1971.

prawdziwych ludzi — chorych psychicznie wyrzutków społeczeństwa. Dzięki rozmowom z nimi jest w stanie powrócić myślami do traumatycznych wydarzeń drugiej wojny światowej i zrozumieć, że świat od jej końca pędzi ku zagładzie. Powieść kończy się ironicznie — profesor „zdrowieje” i natychmiast traci zdolności diagnozowania rzeczywistości. Znowu wydaje mu się, że wszystko jest w porządku.

*

Chronologiczna lektura esejów Freuda, Junga i Lainga pokazuje pokrewieństwo wysuwanych przez nich tez oraz to, jak wraz z upływem kolejnych dekad krytyka cywilizacji z naukowej staje się mistyczna. Zygmunt Freud przekonany, że psychoanaliza jest metodą naukową pozwalającą opisać zjawiska psychiczne wymykające się medycynie, przystąpił do badania neuroz wojennych za pomocą tych samych procedur, których używał do badania „zwykłych” nerwic. Przedstawione w 1920 r. w *Poza zasadą przyjemności* odkrycie, że najstarszy i najbardziej podstawowy z popędów to instynkt śmierci, kilka lat później posłużyło autorowi do mniej już ścisłych dywagacji nad mechanizmem rządzącym cywilizacją. Napisana w 1929 r. *Kultura jako źródło cierpień* jest ponurą i osobistą refleksją nad człowiekiem i historią, a nie traktatem naukowym, choć za taki ją Freud uważał.

W kolejnych dekadach recepcja dzieła Freuda zmieniała się w zasadniczy sposób. W latach pięćdziesiątych, kiedy jego tezy zaczęły się sprawdzać — ludzkość rzeczywiście wytworzyła broń zdolną unicestwić cały świat i wydawało się, że jest na najlepszej drodze do jej użycia — traktowano go jak geniusza, uniwersalny punkt odniesień wszystkich nauk humanistycznych. Potem stopniowo tracił na znaczeniu, a jego teoria psychiki została zdyskredytowana. Pod koniec wieku XX wspomniano go już tylko jako barwną postać, głośnego swego czasu myśliciela, którego koncepcje odeszły do historii.

W latach sześćdziesiątych wpływ psychoanalitycznej interpretacji dziejów na refleksję nad cywilizacją był nadal silny. Jednak znacznie bardziej niż konkretny język Freuda podobał się wtedy mistyczny Carl Gustav Jung. W 1964 r., tuż po śmierci Junga, ukazało się kompendium jungizmu — *Man and His Symbols*. Ten zbiór esejów samego mistrza i jego uczniów w dobie wojny wietnamskiej robił duże wrażenie. Teoria Jaźni zgnębionej przez cywilizację i życia psychicznego okaleczonego przez współczesny świat znajdowała kolejną egemplifikację.

Najsłynniejszy z myślicieli epoki strachu przed „bombą A” R. D. Laing rozwinął tezy Junga i zastosował do, z jednej strony, badania schizofrenii (w *Podzielnym „ja”*), a z drugiej do miażdżącej krytyki cywilizacji (w *Polityce doświadczenia*). Jego wywody są już jednak bardzo dalekie od naukowości i przypominają raczej tekst literacki, rozważania metafizyczne.

Wszyscy ci myśliciele opisując współczesny świat zachodnich państw dobrobytu utrzymywali, że wygłaszają prawdy uniwersalne, słuszne w odniesieniu do każdej cywilizacji technicznej. Zgodni byli co do jednego: każdą cywilizację czeka zagłada z przyczyn wewnętrznych, każda sama szykuje swój własny tragiczny koniec.

HUMAN CIVILIZATION AS A MISTAKE. THE CRITIQUE OF CIVILIZATION
IN THE SELECTED WORKS OF SIGMUND FREUD AND R. D. LAING

Summary

In the 20th century numerous philosophers and historians sternly criticized Western civilization. This paper aims to show that psychologists who were also influenced by the traumatic events of recent European history formulated their own, supposedly, universal theories of human civilization — mainly from the standpoint of psychoanalysis. Sigmund Freud's *Civilization and Its Discontents* and *Beyond the Pleasure Principle* were most influential. His followers, C. G. Jung and R. D. Laing, in the 1960s, elaborated on his theses, claiming that technological civilization is humankind's major mistake and the ultimate source of continuing discontent. These attitudes are reflected in many contemporary works of literature.

Key words/słowa kluczowe

civilization / cywilizacja; psychoanalysis / psychoanaliza; death instinct / instynkt śmierci; affluent society / społeczeństwo dobrobytu